

uczeń, Jakub – który jako pierwszy ma umrzeć za Jezusa, to ci, którzy byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, a którzy będą też patrzeć na trwogę konania Jezusa w Ogrójcu, teraz dane jest im widzieć Majestat Chrystusa w chwili Jego przemienienia. **Ileż to Bóg czyni dla człowieka (apostola), by ten uwierzył.** Jezus pragnie umocnić wiarę uczniów, którzy nie tylko niewiele zrozumieli z zapowiedzi przyszłych Jego cierpień, ale również nie dostrzegli wyraźnej Jego wielkości, jako zapowiadanego Mesjasza. Pan przemawia do każdego z nas. Jednakże niektórzy nie chcą lub nie potrafią usłyszeć tego Głosu. Jak pisze św. Paweł: „Wielu bowiem postępuje jak wrogowie Krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne.” Nie można stąd wyciągać wniosku, iż wszyscy mają zajmować się wyłącznie medytacją i modlitwą. Należy jednak pamiętać, iż każdy może nawet rzeczy przyziemne czynić na Chwałę Bożą, a przebywając pośród tych, których Bóg nie interesuje, powoli naprowadzać ich na właściwą ścieżkę – poprzez przykład, świadectwo, modlitwę, a także rozmowę. Powiecie, że to nierealne? Kto nie spróbuje, ten się nie przekona. Warto zatem podjąć te czyny.

○○○ TABOR – GÓRA PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO ○○○

Dzisiaj na górze Tabor działa wspólnota

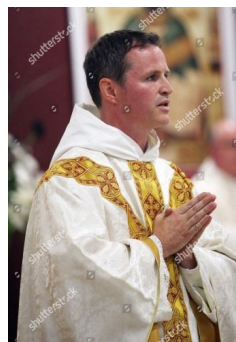
Mondo X. Założona w 2006 r. przez franciszkanina o. Eligio ma pomagać uzależnionym od narkotyków w odnalezieniu nadziei i poczucia godności. Mężczyźni z Mondo X powracają tutaj do życia w społeczeństwie poprzez modlitwę i pracę. Do nich należy utrzymanie pięknego ogrodu i dbanie o otoczenie Bazyliki Przemienienia Pańskiego powstałej w 1924 r. Ponadto prowadzą dom pielgrzyma, restaurację (w której wykorzystują owoce, warzywa i mięso z własnej hodowli), a także sklep z dewocjonaliami. Ideałem wspólnoty jest przekonanie, że każdy człowiek, nawet ten pogrążony w beznadziei i nałogach, jest stworzony na podobieństwo Boga.



○○○ WŁASNA „GÓRA TABOR” – HISTORIA NAWRÓCENIA ○○○



Szybkie samochody, imprezy, alkohol. Taka była niegdyś codzienność **Philipa Mulryne’a**. Był wówczas piłkarzem – grał w Manchesterze United i w Norwich City. Teraz jest dominikaninem. „Wiara daje mi większą satysfakcję i jest zdecydowanie bardziej emocjonalnym uczuciem” – dzieli się po latach były sportowiec. Niegdyś co roku zarabiał



600 tysięcy euro. Kupował rocznie kilka nowych aut – i wciąż nie miał ich dosyć. Tracił mnóstwo pieniędzy na kolejne ubrania czy domy. Jego życie pełne było spotkań z kobietami i wizyt w nocnych klubach. Jednak to nie dało mu szczęścia – takowe znalazł dopiero w objęciach Chrystusa. Karierę sportową zaczął w Manchesterze United. Potem na pięć sezonów trafił do Norwich City. Zdobył 18 goli, rozegrał 161 spotkań z tym klubem. Kolejne lata były już gorsze – liczne kontuzje powodowały, że nie spędzał zbyt wiele czasu na boisku. Zaczynał zdawać sobie też sprawę z tego, że niekoniecznie piłka nożna jest tym, do czego tak naprawdę jest powołany. Nie od razu jednak wstąpił na drogę kapłańską. Najpierw zaczął pomagać potrzebującym – ubogim i bezdomnym. To do nich zaczęły trafiać pieniądze, które dotychczas przeznaczał na nowe auta, imprezy z alkoholem i kobiety. A potem zdecydował się wstąpić do zakonu dominikanów. Nie udało mu się zagłuszyć głosu powołania, który coraz mocniej pojawiał się w jego sercu. Philip Mulryne w 2017 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jest więc księdzem już od prawie pięciu lat. Święcenia przyjął w kościele pw. św. Olivera Plunketta. Niedaleko tej świątyni znajduje się hotel, który miał istotną rolę w życiu byłego piłkarza. To z niego przed laty został wyrzucony ze zgrupowania kadry, w którym brał udział. Teraz to Bóg jest na pierwszym miejscu w jego życiu – ale o piłce nożnej nie zapomniał. Swoje doświadczenie piłkarskie wykorzystuje do prowadzenia zajęć sportowych dla dzieci w przyklasztornym klubie, czasem bierze też udział w meczach charytatywnych.

○○○ OPOWIADANIE O CHYTRYM RYCERZU KTÓRY PRZEMIENIŁ SIĘ WEWNĘTRZNIE ○○○

W pięknym zamku mieszkał bogaty rycerz: chytry jak nieszczęście, dla biednych nie miał ni krzty serca. Pewnego razu zjawił się ubogi pielgrzym z prośbą o przenocowanie: – Zamek ten nie jest zajazdem odburknął niegrzecznie rycerz. – Pozwól proszę – nalegał biedak – że postawię ci tylko trzy pytania, i zaraz się wyniosę. Pan zamku zgodził się na przepytanie. Kto mieszkał tutaj przed tobą? – Mój ojciec – A kto mieszkał przed ojcem? Mój dziadek. Kto zaś będzie mieszkał na tym zamku po tobie? – Jeżeli Bóg pozwoli, mój syn. – No widzisz – ciągnął dalej nieznanomy pielgrzym. Każdy mieszka tutaj tylko jakiś czas, a potem ustępuje miejsca drugiemu. Czyż i ty nie jesteś tutaj gościem? Zamek ten jest rzeczywiście zajazdem – więc po co tyle inwestować w urządzenie domu, w którym mieszka się tylko przejściowo. Czyń raczej dobrze biednym, a zbudujesz sobie w ten sposób stałe mieszkanie w Niebie. Rycerz wziął sobie te słowa do serca, przenocował pielgrzyma i od tego czasu stał się dobrodziejem ubogich.

Dobro wraca...

